

Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski”

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OŚWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 6

Wąbrzeźno, sobota dnia 14 stycznia 1939

Rok 21

Na komisji budżetowej Sejmu

Odparcie dużych pretensyj Ukraińców

Nowe pretensje ukraińskie podniósł poseł Celewicz, domagając się dopuszczenia młodzieży ukraińskiej do urzędów państwowych i samorządowych, oraz zaprzestania propagandy antyukraińskiej. Na to w słusznych słowach skarcił te pretensje poseł Wagner, mówiąc:

Chećcie być i jesteście narzędziami obcych agentur.... Oglądanie się na pomoc zewnętrzną jest polityką błędną. Polska jest państwem dość silnym, aby się przeciwstawić wszelkim zakusom, czy to ze wschodu, czy to z zachodu.

Oryginalne pomysły żydowskiego posła Mincberga

Posel Mincberg wyrwał się jak Filip z konopi, że Polska Agencja Telegraficzna za mało informuje o przejściach Żydów zagranicznych. Przy tej okazji skrytykował rząd, że popiera ugrupowania zwalczające

Żydów. A ponadto p. Mincberg uważa, iż emigracja Żydów jest zbędna, ponieważ możliwości eksportowe Polski są tak wielkie, że wszyscy bezrobotni mogliby być zatrudnieni.

Odpowiedź pana Premiera

„Panie Mincberg pańska mowa nie była pańska“...

WARSZAWA. Na przedwczorajszym posiedzeniu sejmowej kom. budżet. prezes Rady Ministrów gen. Sławoj - Składkowski wygłosił przemówienie, w którym odpowiedział na wywody posłów.

W odpowiedzi pos. Mincbergowi p. Premier oświadczył:

„...Uważając, że sprawa żydowska musi być załatwiona wspólnym wysiłkiem na

gruncie międzynarodowym, nie chcemy zwracać uwagi na doniosłość rozwiązania problemu żydowskiego w Polsce drogą krzywdy i gwałtu. Nawet w tej kwestii Polskę stać na porządną ucziwą politykę wobec wszystkich obywateli. Panie kolego, pańska mowa nie była pańska, pańska dzisiejsza mowa była szkodliwa“.

Węgry przestrzegają Czechosłowację przed najazdami na teren węgierski

BUDAPESZT. Ze źródeł dobrze poinformowanych donoszą, że w dniu 9 bm. w czasie wizyty posła czesko - słowackiego w Budapeszcie w węgierskim ministerstwie spraw wojskowych stały zastępca ministra spraw zagranicznych stwierdził, że powtarzanie się napaści ze strony Czechów oraz fakt, iż ataki dokonywane są zawsze przez regularne oddziały wojskowe, pozwala wnosić, że są one umyślnie podejmowane przez rząd czesko - słowacki w celu niepokojenia bez ustanku ludności zamieszkałej wzdłuż linii granicznej.

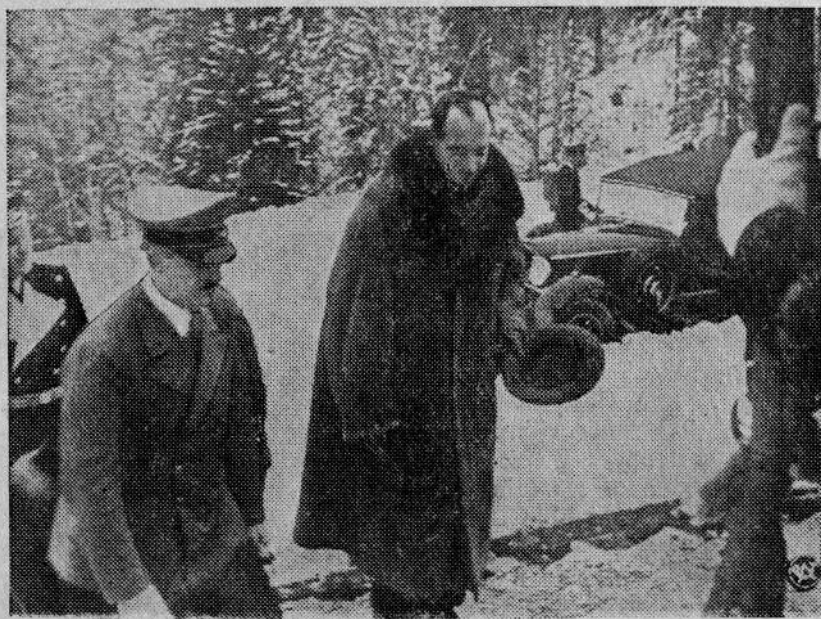
Gdyby ze strony czesko - słowackiej dokonany został napad zbrojny, podczas którego oddziały czeskie przekroczyłyby ponownie linię demarkacyjną i wkroczyły w głąb terytorium Węgier, węgierskie oddziały wojskowe nie tylko odeprą atak, lecz będą także ścigać oddziały czeskie aż do zupełnego ich rozgromienia.

Rząd węgierski oczywiście zdaje sobie sprawę, że tego rodzaju wypadek byłby nie tylko niekorzystny dla utrwalenia od dawna oczekiwanego spokoju, lecz pogorszyłby jeszcze sytuację. Niezbędnym jest przeto, aby rząd czesko - słowacki położył kres takim niedopuszczalnym atakom.

Poza tym zastępca ministra spraw zagranicznych domagał się aby rząd czesko - słowacki 1) zaprowadził porządek we własnym kraju, 2) wyraził gotowość do udzielenia odszkodowania moralnego i materialnego i 3) pociągnął winnych do odpowiedzialności i zawiadomił o tym rząd węgierski.

Rokowania podjęte w następstwie zmiany granic nie mogą być kontynuowane przez stronę węgierską, dopóki rząd węgierski nie otrzyma od rządu czesko -

słowackiego zadośćuczynienia w wyżej wyliczonym sensie. Jeżeli zaś rokowania będą podjęte, wskazanym jest, aby toczyły się w szybszym tempie niż dotychczas.



Minister Beck w towarzystwie kanclerza Hitlera przed Berghofem.

Bank dla emigracji żydowskiej

SZTOKHOLM. „Svenska Dagblad” donosi, że żydowskie koła finansowe w Stanach Zjednoczonych, Szwecji i Polsce rozpatrują plan założenia banku, który ułatwiłby emigrację Żydów z Polski i Niemiec.

Na czele grupy szwedzkiej stoi znany bankier Olaf Aschberg, który udaje się do Paryża, po czym ma wyjechać 18-go stycznia 1939 roku do Nowego Jorku.

Główne oddziały mają zostać otwarte w Polsce i Stanach Zjednoczonych.

Dyplomatyczne odwiedziny angielskich mężów stanu w Rzymie



Premier angielski Chamberlain.

RZYM. Wczoraj o godzinie 16.20 przybyli do Rzymu premier Chamberlain i minister spraw zagranicznych Halifax.

Pociąg zjechał przy dźwiękach narodowego hymnu angielskiego, odegranego przez wojskową orkiestrę kompanii honorowej grenadierów królewskich, która sprezentowała broń. Hymn angielski podchwycy został przez członków kolonii brytyjskiej, którzy powitali premiera brytyjskiego śpiewem i powiewaniem chusteczek.

Spotkanie i powitanie Mussoliniego i Chamberlaina miało charakter bardzo serdeczny. Mussolini i Chamberlain przeszli przed frontem honorowym oddziałów wojskowych i kolonii.

Z dworca goście angielscy odjechali do Villa Madama, witani owacyjnie przez publiczność włoską. W mieście obok chórów włoskich powiewają sztandary brytyjskie.

W sprawie aktualnej

„Kurier Poranny” przynosi następująca głęboko przeżywała blisko cztery lata temu, tj. ze zgonem Józefa Piłsudskiego i powszechną po Nim żalobą narodową.

W pewnej części prasy znajdujemy od kilku dni uwagi na temat nieobecności rządu i sfer oficjalnych na pogrzebie śp. Romana Dmowskiego. Aczkolwiek sprawa ta nie powinna — naszym zdaniem — być tematem rozważań publicznych, ponieważ wymaga omawiania szczegółów drastycznych, ale minionych, niemniej raz poruszona nie może pozostawać bez odpowiedzi.

Jeżeli więc w pogrzebie śp. Romana Dmowskiego nie wzięli udział przedstawiciele rządu i sfer oficjalnych, to oczywiście fakt ten posiada swoje uzasadnienie.

Miał on ścisły związek z innym zdarzeniem, które cała bez wyjątku Pol-

W tych pamiętnych dniach ani śp. Roman Dmowski ani jego obóz polityczny w żadnej formie nie przyłączyli się do żałobnych i bolesnych uczuć całego narodu, chociaż była do tego sposobność, aby śp. Dmowski dał wówczas publiczny wyraz temu pozytywnemu stanowisku, jakie o osobie Józefa Piłsudskiego wyrażał niejednokrotnie w prywatnych rozmowach ze swoimi współpracownikami.

I kiedy inni b. współtowarzysze Dmowskiego, jak I. Paderewski, przesyłali wyrazy współczucia po zgonie J. Piłsudskiego, obóz i prasa podlegająca dyrektywom śp. Romana Dmowskiego nie wahały się zarówno w okresie żałobnych dni majowych 1935 roku, jak i po nich zajmować stanowisko kolidujące z moralnym poczuciem już nie tylko narodowym, ale nawet ludzkim. Dość przypomnieć, że na tym tle powstała geniza ustawy o ochronie pamięci Józefa Piłsudskiego.

Nie można wreszcie przemilczeć nie wszystkim znany fakt, że śp. Roman Dmowski nie potrafił osobiście w chwili zgonu Józefa Piłsudskiego utrzymać miary w stosunku do zmarłego Wodza Narodu.

W tych warunkach udział sfer oficjalnych, pełniących straż nie tylko nad dorobkiem, ale i imieniem Józefa Piłsudskiego, byłby niewłaściwością.

To zaś, co należało się zasłudze śp. Romana Dmowskiego, zostało lojalnie stwierdzone i podkreślone w prasie będącej wyrazem obozu Józefa Piłsudskiego. I pod tym względem obóz ten wykazał szacunek dla pamięci i zasług Zmarłego, czego nie da się powiedzieć o stanowisku prasy z obozu R. Dmowskiego, która — jeżeli nie rzuciła obelg — milczała w dniach żałoby z r. 1935.

Sądzymy, że wyjaśnienie i przypomnienie niniejsze było nieodzowne i byłoby rzeczą aż nadto właściwą, aby dyskusja w tej sprawie została zamknięta.

O wychowanie fizyczne na Pomorzu

Wśród wielu naszych regionalnych trosk nie ostatnie miejsce zajmuje troska o fizyczne wychowanie młodego narybku społeczeństwa pomorskiego.

Sport i kultura fizyczna narodu stanowią nieodłączną część wielkiego problemu doświadczenia, są pierwszorzędnym zadaniem wychowania duchowego i fizycznego społeczeństwa.

W odświeżających momentach wołamy: „Niech żyje Armia!”, zapominając często o tym kardynalnym zagadnieniu, że nie masz tegiej Armii bez tegiego pokolenia cywilnego, które dla tej Armii stanowi olbrzymie zaplecze.

Najwspanialsza Armia, to olbrzymie zbrojne serce Narodu, źle będzie funkcjonowało, jeśli awangarda tej Armii będzie nie dożywna, fizycznie niedokształcona, sportowo nie wyrobiona, jeśli tej Armii dostarczymy karłowatego rekruta.

Zwłaszcza na Pomorzu, w sąsiedztwie Państwa, które w dziedzinie sportu i wychowania fizycznego zajmuje jedno z przodujących miejsc, musimy dbać o to, ażeby pod względem kultury cielesnej naszej młodzieży stanąć na wyżynach zachodnio-europejskich wzorów.

Pod względem wychowania sportowego i fizycznego na Pomorzu postąpiliśmy znacznie naprzód, ale jeszcze wiele mamy do odrobienia. Oczywiście nie chodzi o wychowanie asów sportowych, bo to jest zjawiskiem wtórnym i drugorzędnym, nie chodzi o wyczyny i rekordy szalone, bo jednostkowe wyczyny są niczym w porównaniu z równomiernym, solidnym wychowaniem fizycznym całego młodego pokolenia. Nie należy zapominać, że racjonalne wychowanie fizyczne, uprawa sportu wiąże się jaknajmocniej z wychowaniem obywatela, z urobieniem charakterów i dyscypliny społecznej, tak potrzebnej naszemu Narodowi, cierpiącemu na przeros indywidualizmu.

Z rozmów, jakie piszący te słowa przeprowadził z kierowniczymi czynnikami sportu i wychowania fizycznego na Pomorzu wynika, że Pomorze posiada zdrowy fizycznie element sportowy, że trzeba mu tylko dać dobrą zaprawę, a można będzie w krótkim czasie osiągnąć wspaniałe efekty.

P. kierownik Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. oraz dowódca Pomorskiej Brygady O. N. plk. Mazurkiewicz kategorycznie stwierdza, że na Pomorzu w dziedzinie wychowania fizycznego i sportowego posuwa się wielkimi krokami naprzód. Jesteśmy świadkami coraz gęściej rozwijającej się sieci urządzeń sportowych, słyszemy o coraz więcej odbywających się różnych i na poważną skalę zakrojonych imprezach sportowych, a przy tym ich organizacja stale się ulepsza. Spotkamy się z pocieszającym objawem coraz większego poparcia wybitnych osobistości i społeczeństwa zamierzań i prac sportowych, a szeregi młodzieży pomorskiej stają do pracy coraz lepiej przygotowane.

Z zadowoleniem podkreślić należy, że nieetyczne i niesportowe objawy życia zbiorowego, dawniej widoczne i liczne, dziś już prawie zupełnie zniknęły z terenu Pomorza.

Pocieszające te spostrzeżenia chcemy zamknąć następującą uwagą.

Starsze pokolenie narzeka, że młodzież żyje własnym życiem, że nie rozumie starszych, że wymyka się syn z pod kontroli ojca, córka z pod opieki matki. Między starszym pokoleniem, nie rozumie

jącym sportu a pokoleniem młodym, wysportowanym tylko wtedy nastąpi wzajemne zbliżenie, gdy starsi wezmą się w ducha czasu, gdy otoczą młodzież nie tylko kontrolą i opieką sportową. Gdy młodzież urzędza na boiskach sportowych imprezy, chodźmy na nie tłumnie, okażmy im serca, poznajmy ją z bliska, a poznawszy nie będziemy na nią narzekali, zrozumimy jej dążenia i nie pozobędziemy się na tę młodzież wpływów.

Nie lekceważmy zagadnienia wychowania fizycznego, bo ono zespolone jest ze sprawą gotowości żołnierskiej, bo urabia psychikę naszej młodzieży i sposobi ją do wielkich zadań przyszłości.

Zydowscy adwokaci nie przyznawają się do swego wyznania

Wśród inteligencji żydowskiej panuje wielkie poruszenie z powodu wprowadzonej ostatnio do list adwokackich rubryki wyznaniowej. Okazało się mianowicie, że nawet niektórzy działacze syjonistyczni figurują na tych listach jako katolicy, ewangelicy, lub też bezwyznaniowcy, podczas gdy nie dalej jak przed miesiącem widywano ich w synagodze na Tłomackim i w domach modlitwy.

Na listach adwokackich do wyznania żydowskiego przyznało się zaledwie 18 proc. adwokatów, podczas gdy powszechnie wiadomo, że jest ich co najmniej 40 proc.

Jak się okazuje w Warszawie, cyfrowo adwokaci zaliczają się do poszczególnych wyznań w sposób następujący. Do wyznania rzymsko-katolickiego — 798, mojżeszowego — 618, ewangelickiego — 74, prawosławnego — 5, zaś jako bezwyznaniowcy figurują — 6 adwokatów, w tym zajmujący wysokie stanowisko radca prawny jednej z instytucji samorządowych. Na ogólną liczbę 1501 praktykujących w stolicy adwokatów o 118 zaliczających się do wyznań chrześcijańskich, powszechnie wiadomo, iż zmienili oni poprzednie wyznanie, w tym znaczny odsetek dopiero w ostatnich czasach.

Wyściąg miast pomorskich w radiofonizacji

Jeszcze przed dwoma miesiącami radiofonizacja miast pomorskich szła stonkowo wolno. Ale z chwilą gdy wytworzyła się pewnego rodzaju rywalizacja między Gdynią, Toruniem i Bydgoszczą zagadnienie radiofonizacji ruszyło intensywnie naprzód.

Do dnia 1 grudnia prowadził Toruń

przed Bydgoszczą. Jednak obecnie Bydgoszcz ma już 10.256 radioabonentów (stan na 27 grudnia 1938 roku) i zdecydowanie wyprzedziła Toruń którego po pięć depece Gdyni.

Wszędzie jeszcze jest daleko do ideału, czekamy na znaczny wzrost ilości radioabonentów na Pomorzu.

Niemcy nie mogą prowadzić wojny

BERLIN. W ministerstwie wojny odbywają się od pewnego czasu konferencje dla kierowników zakładów przemysłu wojennego. Na konferencjach tych omawiana jest sytuacja Niemiec. Wykłady na ten temat wygłaszają generałowie niemieccy. Niedawno jeden z generałów oświadczył w swoim referacie: „sytuacja Niemiec nie jest pomyślna. Na wypadek wojny posiadamy surowców najwyżej na okres 2-3 miesięcy”. Mówiąc o sytuacji wewnętrznej generał przestrzegł kierowników zakła-

dów przemysłu wojennego przed niebezpieczeństwem komunizmu. „Niech panowie nie sądzą, że zdolaliśmy w Niemczech wytepić komunizm bez reszty. Dziś mamy w zakładach przemysłowych więcej komunistów niż kiedykolwiek”. W zakończeniu referent zwrócił się do swoich słuchaczy z wezwaniem roztoczenia haczynej kontroli nad prawomyslnością polityczną robotników i urzędników, pracujących w przemyśle wojennym.

Obniżka komornego przedłużona do 31 marca 1940 r.

W Dzienniku Ustaw Nr 1 z dnia 5 stycznia 1939 roku ogłoszona została ustawa o przedłużeniu obniżki komornego.

Jak wiadomo obniżka komornego w myśl dekretu P. Prezydenta Rzeczypospolitej z 1935 roku i następnie przeprowadzonej zmiany ustawy miała obowiązywać do dnia 1 stycznia 1939 roku, obecnie obniżka komornego zostaje przedłużona do dnia 31 marca 1940 roku.

Żydzi starają się o zmianę nazwisk

Żydzi, którzy w ostatnich czasach zmienili wyznanie mojżeszowe na chrześcijańskie zwracają się do władz z prośbą o zmianę nazwiska rodzowego.

Podania w większości wypadków motywowane są dość słabo, wobec czego nie ma żadnych podstaw do udzielenia zezwolenia. Przeważnie, Żydzi starają się o pozwolenie na używanie nazwiska o brzmieniu na „ski”.

Wieża samobójców

Sensację wywołał zakaz wstępowania na wieżę kościoła św. Stefana w Zagrzebiu.

Przyczyną był szereg samobójstw, które dezerteryżyciwoi popełniali przez skoki ze szczytu wieży. Kościół znajduje się na urwistej górze. Dużo samobójstw popełniali zakochane pary i zawiedzeni w miłości.

Czternaście godzin w kominie

Przy naprawianiu dachu przy jednym z domów czynszowych w Londynie pewien robotnik wpadł przez nieostrożność do komina. Gdy zorganizowana na podrepcie pomoc nie zdołała wydobyć nieszczęśliwego więźnia z komina, musiano w końcu zdecydować się na częściową rozbiórkę domu. Po czternastu godzinach udało się wreszcie robotnika uwolnić z przymusowego pobytu w kominie. Po uwolnieniu robotnik udał się niezwłocznie do łóżka.

O zbójnikach żywieckich na Śląsku

(Ciąg dalszy)

Czyny zbójnicze obu Klimczaków Wojciecha i Mateusza przeniosła tradycja ludowa na jedną postać, która w legendzie urosła na wielkiego „bohatera”, równego Ondraszki, czy też nawet Janosikowi. Zaznaczyc jeszcze raz musimy, że obaj Klimczakowie wywodzili się z Żywiecczyny.

Z zeznań Mateusza Klimczaka wi dzieliśmy, iż posiadał on wśród chłopów wielu współników, między którymi na pierwszy plan wybija się rodzina Kubiców z Mikuszowic. Sprzymierzeńców takich zbójnicy zawsze posiadali wśród górali, ludność bowiem zawsze z nimi współżyła, dostarczając im jedzenia i prochu, udzielając schronienia w swych domach i ostrzegając przed grożącym ze strony władz niebezpieczeństwem.

Jesteśmy skłonni do przypuszczenia, że stracony w Żywcu, dnia 8 grudnia 1709 r. Tomasz Kubica, zwany Szalo-

wylim, to jakiś krewny współników Klimczaków, może ów młody Kubica, syn ekonomy mikuszowickiego, u którego zbójnicy przechowywali skradzione rzeczy. Od tego bowiem niedaleka już była droga do zbójnickiego zawodu.

Wspomniany Tomek Kubica z Bartkiem Drozdem z wsi Ciśca koło Żywca rabowali dwory szlacheckie i bogatszych chłopów. Szukając mieszkania w związku z nadciągającą zimą, a także dla zmylenia tropów pogoni udali się do brata Drozdowego, który był księdzem w Nienaszowie koło Biecza i zwał się z szlachecka Drozdowicem. Tam ich jednak odnaleziono i wyprawiono po nich sześćdziesięciu pachołków z zamków żywieckiego i łodygowickiego. Pojmany sprowadzono — Kubicę do Łodygowic, a Drozda do Żywca.

Dnia 29 listopada stracono na rynku żywieckim Drozda, uciawszy mu prawą rękę, którą na prędko przybito, zdarłszy mu dwa pasy skóry na plecach, a następnie żywego na pal wbito. Przed śmiercią wydał on na mękach jako swego współnika Piotra Pawlicznego, zwanego Kuśnierzem z Ciśca. Gdy go gajowi Pietrek Jarco z Kameszniczy 1

Karol Szczotka z Miłówki do Żywca prowadzili, zdołał się im wyrwać, ale dogoniony i poturbowany przez nich w kilka godzin później zmarł.

Również i Kubica osądzony na śmierć w Łodygowicach próbował zbiec, gdy go wybrańcy na wydanie w ręce kata prowadzili. Zaledwie go dworzanie na koniach dogonili w rzece Kalnej i doprowadzili na miejsce egzekucji. Tu odjął mu kat prawą rękę, a po ścięciu głowy ćwiartował i polcie porozwieszał na szubienicy.

Z oryginalną wizytą przyjechali sławetni rajcy miasta Bielska dnia 9 listopada 1701 r. do Żywca. Oto ujęty na rozbojach Walenty Jarczek z Dziedzic i poddany torturom oświadczył, iż miał współników, którzy w okolicy Żywca mieszkają i kradną. Ponieważ zaś w tym czasie w lochach zamku żywieckiego siedziało kilku więźniów, o robój pomawianych, postanowił sąd skonfrontować ich z Jarczkiem. Dlatego też przyjechali sędziowie do Żywca, wioząc ze sobą Jarczoka pilnowanego przez czterdziestu pachołków uzbrojonych w muszkiety, w towarzystwie kata cieszyńskiego, który miał brać więźniów na „próby”. Konfrontacja nie przyniosła jednak pożądanego rezulta-

tów, Jarczek nikogo nie rozpoznał i odwieziony do Bielska zakończył życie na szubienicy. Może żywieccy współnicy byli tylko jego wymysłem, może miał jeszcze nadzieję, że po drodze uda mu się uciec.

Nie znamy bliżej działalności Błażka Gawlika, zbójnika pochodzącego ze wsi Soli, który w okolicach Cieszyna rozbojem się trudnił. Harnicy cieszyńscy (tj. specjalna służba do walki z robójnictwem) zdołali go w potyczce zabić, a następnie odcięli mu głowę, którą do Żywca dnia 11 kwietnia 1712 r. przynieśli na pokaz, prezentując ją hr. Wielopolskiemu i władzom miejskim. Wystawiona na widok publiczny miała głowa zbójnika innych odstraszać od podobnego trybu życia. Później zakopano ją pod szubienicą.

Sąd miejski w Żywcu dnia 4 lipca 1714 r. skazał na śmierć starego Marka Wojciorę ze Szczyrku za urządzenie napadu rabunkowego w Skoczowie. Mimo podeszłego już wieku poddano zbójnika torturom, przed samą śmiercią odcięto rękę, którą przybito na pręgi, a po ścięciu głowy kat ćwiartował ciało delikwenta toporem na oczach licznie zebranych mieszczan.

(Dalszy ciąg nastąpi)

POKOJE

tanie, czyste, ciche
i ciepłe z wodą bież.
blisko Dworca Gł.
w Warszawie

poleca

HOTEL

ROYAL

Chmielna 31
Kawiarnia
Bezpłatny garaż.—

Wiadomości ciekawe z bliska i daleka

Z Pomorza

TORUŃ.

Gen. Tokarzewski entuzjastycznie witany na przygraniczu. Jak już doniosła prasa, w roku bieżącym z inicjatywy wojskowości oraz Polskiego Białego Krzyża na Pomorzu ruszyło kilkanaście zespołów wojskowych z „kolendą” na przygranicze zachodnie.

Z nadchodzących szczegółów sprawozdań wynika, że jeszcze nigdy nie widziana w tych stronach tak entuzjastycznego i masowego powitania żołnierzy polskich. Bardzo serdeczne owacje urządzone generałowi Tokarzewskiemu, który przybył w otoczeniu sztabu do kilku miejscowości. Zespoły wojskowe odwiedziły w czasie od 5 do 9 bm. 46 miejscowości.

CHELMŹA.

Nie wolno dzieciom dawać broni palnej do ręki. Jak przykre następstwa wyniknąć mogą gdy dzieci biorą broń do ręki świadczy wypadek, który miał miejsce ostatnio w Zalesiu koło Chełmży.

16-letni Andrzej, syn p. Mellinowej z Zalesia, zabrawszy dubeltówkę, zamierzał udać się na „polowanie”. — Andrzejowi towarzyszył jego młodszy brat Stanisław. Przechodząc przez podwórze, młodzieniec trącił fuzją o dyszel znajdującego się tam wozu, powodując wystrzał. Skutek był taki, że nieotrożny „myśliwy” postrzelił się w nogę, na szczęście niepoważnie.

Dzięki temu, że podwórze o tej porze wolne było od służby folwarcznej, wypadek nie pociągnął za sobą groźniejszych następstw.

GRUDZIĄDZ.

Koniec „Geselligera” Najpoczytniejszym dziennikiem niemieckim na Pomorzu był do 1920 roku grudziądzki „Der Gesellige”, który miał 50.000 stałych abonentów. Właścicielami wydawnictwa byli bracia Muskate z Gdańska i radca komercyjny A. Ventzki w Grudziądzu. „Geselligera” abonowali także Polacy, szczególnie młodzież kupiecka. Kierunek grudziądzkiego „Geselligera” (zał. w 1826 roku) był początkowo liberalny, dopiero pod wpływem Ostmarkenvereinu redakcja „Geselligera” stała się polakożercza.

Po 112 latach istnienia głośnie ongiś pismo przeniesione do Pily, zostało pochłonięte przez partię hitlerowską i z Nowym Rokiem 1939 ostatecznie przestało wychodzić.

GRUDZIĄDZ. Sąd Grodzki w Grudziądzu skazał Frydę Ziółkowską na miesiąc bezwzględny aresztu i 20 zł grzywny za wyrażanie się: „nie cieszcie się — niedługo przyjdzie Hitler i zrobi porządek, bo w Polsce nie ma porządku.”

BRODNICA.

Samobójstwo. Od przeszło 3 lat zajmował w jednej z tutejszych drogerii 24-letni Józef Albrecht rodem ze Starogardu posadę handlowca drogerijnego.

Przed kilku zaledwie dniami Albrecht zajmowane miejsce opuścił, by usamodzielnic się w Włocławku, gdzie miał już wynajęty skład. Tu jednak spotkał go pierwszy przykry cios, gdyż został okradziony. W nadziei uzyskania potrzebnej gotówki udał się do kasyna gry w Sopotach, ale i tu szczęście go opuściło i resztę gotówki przegrał. Zrozpaczony niepowodzeniem telefonował do znajomych w Brodnicy, iż popelni samobójstwo przez zastrzelenie się. Z Brodnicy czyniono natychmiast starania w Komisariacie aby udaremnić rozpaczliwe zamiary młodego człowieka. Prawdopodobnie Policji nie udało się go odszukać. W dniu wczorajszym dotarła do Brodnicy smutna wiadomość, iż Albrecht w pewnym hotelu w Sopotach pozbawił się życia.

ŚWIECIE.

Pięknie postąpili ustępujący radni w Świeciu. Członkowie rady miejskiej w Świeciu, zebrani na oplatku świątecznym oraz z okazji zakończenia pięcioletniej kadencji złożyli 26 złotych na rzecz biednych miasta Świecia.

BYDGOSZCZ. Sąd Okręgowy w Bydgoszczy skazał Pawła Gołębińskiego,

rzeźnika, który w jednej z restauracji, będąc lekko podchmielony, wykrzykiwał: „gdy Hitler przyjdzie to dopiero pokaże” — na 4 miesiące bezwzględnego aresztu.

BYDGOSZCZ. W ostatnim czasie do licznych berlinek zimujących w porcie bydogoskim dokonano smiałych włamań.

Łupem złodziei pautą m. in. kasa ogniowatwa z zawartością kilkuset złotych. W wyniku zarządzanej przez władze policyjne obławy ujęto zorganizowaną szajkę włamywaczy, do której należą: Henryk Bolewski, Zenon Bolewski i Zygmunt Majchrzak. Skradzione przedmioty magazynowano u pasera Mieczysława Skowronskiego. Wczoraj włamywacze oraz paser odpowiedzieli przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy, który skazał Henryka Bolewskiego na półtora roku więzienia, a pozostałych oskarżonych na pół roku więzienia.

PUCK.

Woznica sań znalazł się na lokomotywie. W ubiegłą sobotę na przejeździe kolejowym w pobliżu Pucka, wydarzył się straszny wypadek, który dziwnym zbiegiem okoliczności nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach. Jadący w stronę Pucka pociąg wpadł na przejeżdżające przez tor sanie, załadowane lodem.

Na skutek zderzenia, sanie zostały zupełnie zdruzgotane, jeden koń zabity na miejscu, a drugi tak pokaleczony, że trzeba go było dobić. Woznica Rode wyszedł z wypadku cało, bowiem w jakiś niewytłumaczony sposób, lokomotywa ściągnęła go z sań tak szczęśliwie, że po zatrzymaniu pociągu, znaleziono śmiertelnie przerażonego Rodego siedzącego na lokomotywie obok latarni.

GDAŃSK. Senat wydał rozporządzenie wprowadzające zaostrzenie kar za nielegalne przekroczenie granicy gdańskiej.

Rozporządzenie ma na celu przeciwdziałanie przeciw nielegalnym wjazdom żydów do Wolnego Miasta oraz uniemożliwienie powrotu osobom, wydalonym z obszaru Wolnego Miasta.

GDAŃSK.

97 osób zmarło na grypę w Gdańsku. Grypa przybrała zastraszające rozmiary na terenie Wolnego Miasta Gdańska.

Szpitala są przepelnione chorymi. Większość urzędów czynna jest tylko połowicznie, z powodu choroby urzędników.

W ciągu ostatnich 10 dni zmarło w Gdańsku na grypę 97 osób.

WIELKOŚĆ I KONTROLA SPOŁECZNA...

Ćwierć miliona codziennych wpłat i wypłat świadczy o wielkiej sprawności technicznej PKO.

Miliard wkładów złożonych przez trzy i pół miliona obywateli znajduje się pod stałą kontrolą społeczną.

PKO — PEWNOŚĆ — ZAUFANIE

Każdy Urząd Pocztowy jest zbiornicą PKO

Również ilość zachorowań na grypę w Gdyni wzrasta, przekraczając już 6000 osób.

Z całej Polski

SŁOMIN. Onegdaj we wsi Minkanowice pod Słonimem spaliła się drewniana cerkiew prawosławna, ongiś kościół unicki. Pożar wybuchł prawdopodobnie wskutek zaproszenia ognia w czasie nabożeństwa. Pożar zauważono dopiero po zamknięciu cerkwi. Ogień strawił doszczętnie budynek cerkwi wraz ze wszystkimi znajdującymi się w niej sprzętami i szatami liturgicznymi.

Księgi metrykalne ocalały jednak, ponieważ znajdowały się wówczas w mieszkaniu miejscowego proboszcza prawosławnego.

KEPNO.

Stracił trzy palce przy paleniu w piecu. W chwili, gdy Jan Kowaliński z Lubczyny, powiat Kepno, nakładał węgiel do pieca, nastąpił silny wybuch, który urwał mu 3 palce lewej ręki. Prawdopodobnie węgla znajdował się jakiś materiał wybuchowy.

OLKUSZ.

Komisja zgoliła żydom brody z powodu szalejącego tyfusu. W związku z epidemią tyfusu plamistego bawiła w Jędrzejowie i Wodzisławiu (pow. jędrzejowski) specjalna komisja ministerialna zdrowia, która dokonała inspekcji sanitarnej synagog, domów modlitw, chederów i sklepów.

W wyniku inspekcji opieczetowano w Wodzisławiu synagogę i 7 domów modlitw, w Jędrzejowie zaś synagogi 16 domów modlitw oraz chederów. Ponadto opieczetowano kilka sklepów żydowskich oraz niektórym sprzedawcom ogolono wgl ostrzyżono brody. Targi w obydwu miastach zawieszono, przy czym w Wodzisławiu zatrzymywanie autobusów zakazano.

Odkazanie ludności trwa w dalszym ciągu. Nowych wypadków zachorowań nie zanotowano.

W Miechowie opieczetowano synagogę wszystkie domy modlitw i chedery, 14 sklepów żydowskich, łaźnię (mykwę), dwie piekarnie żydowskie oraz wszystkie lokale organizacji żydowskich.

Ogółem na 23 zachorowania na tyfus plamisty zmarły 4 osoby.

Zuchwałe włamanie do spółdzielni podgórskiego pułku artylerii lekkiej

Jesienią 1938 roku grasowała w Toruniu i powiecie toruńskim groźna szajka włamywaczy - kasiarzy, która w krótkich odstępach czasu dokonała niezwykle zuchwałych włamań kasowych m. in. do f-my Kapeczyński, do Ubezpieczalni Społecznej od „Vereinsbanku” w Chełmży itd.

Szajka ta „odpoczywała” dłuższy czas w okresie świątecznym i z nowym rokiem rozpoczęła na nowo swój nieczyny proceder.

Oto bowiem w nocy z poniedziałku na

wtorek, 10 bm. kilku osobników wyrwało kraty w oknie i włamało się do spółdzielni podgórskiej pułku artylerii lekkiej.

Złodzieje skradli różne towary kolonialne i kosmetyczne ogólnej wartości 1.100 złotych.

Należy przypuszczać, że energiczne dochodzenia policji przy współudziale żandarmerii wojskowej doprowadzą do ujęcia tej zuchwałej szajki włamywaczy, która wreszcie zostanie umieszkodliwiona.

Odnalezienie ofiary katastrof. lawinowej

ZAKOPANE. W dniu wczorajszym w godzinach południowych w toku poszukiwań zwłok turystów padłych ofiarą lawiny w dniu 6 bm. w dolinie Cichej, ekspedycja ratunkowa Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego odkopała w

dolnej części doliny zwłoki śp. Gliszczyńskiego. Rany, jakie odniósł wskazują, że śmierć ofiary Tatr nastąpiła momentalnie w czasie staczenia się z lawiną po głazach i skałach wdół. Poszukiwania śp. Kosmowskiego i Zaremby trwają nadal.

Tajemnice angielskich zamków królewskich

LONDYN, w grudniu.

Jest rzeczą wiadomą, że nie tylko historyczne pałace magnackie w Anglii, ale przede wszystkim stare zamki i pałace królewskie owiane są atmosferą romantycznych tajemnic. Do niedawna panowała nawet moda wśród amerykańskich nowobogackich, że przepłacali posiadłości arystokratyczne w Anglii tylko z tego powodu, że dany zamek miał jakiegoś upióra. Im legenda i upiór były bardziej niesamowite, tym zamek był droższy.

Obecnie, prowadzona jest w Anglii akcja w naukowym duchu, do której wciągnięto sztab historyków. Powierzono im nie tylko dokładne zebranie i posegregowanie legend o pałacach królewskich, ale także wyjaśnienie ich pochodzenia.

Opowiadają np., że pod starym pałacem królewskim w Richmond, z którego zostało dzisiaj tylko kilka ruin, piwnic i dwie bramy żelazne, spoczywają skarby milionowej wartości. Budowniczy tego pałacu, król Henryk VII, był człowiekiem chciwym i skąpym, a wszystkie swoje dochody lokował w złocie i gromadził w Richmond. Ze starych notatek wynika, że pod sklepieniami piwnic powinno spoczywać wiele milionów funtów szterlingów w złocie. Zaczęto poszukiwać tych skarbów. Zdało się, że poszukiwacze już są na dobrej drodze, — gdyż natrafiono na zapadnię w obrzynie wmurowanej szafie pod ziemią, prowadzącą do wykutego w skale korytarza. Dalej nie zdołano dotrzeć. Złoto Henryka VII ciągle jeszcze należy do legend.

Pałac w Hampton słynie od dawna z upióra. Pielęgniarka króla Edwarda VI spędzała — jak głosi legenda — całe noce, przedzając na kołowrotku w komnacie, w której leżał chory król. Do dnia dzisiejszego pokazuje się zwiędzającym zagłębieniu w posadzce, pochodzące z kołowrotka pracowitej przadki. Obecnie opowiadają sobie okoliczni mieszkańcy, że podczas długich nocy listopadowych szmer kołowrotka przenika mury pałacu Hampton od piwnic po dach. Przypuszczano, że to skrzypiące okna lub — szczyry są przyczyną tych odgłosów. Okna uszczelniono, szczyry wyteplono, a jednak odgłos kołowrotka jest w dalszym ciągu słyszalny. Teraz postanowiono wyjaśnić tę zagadkę.

Dokoła starego zamku White-Hall, z którego pozostała tylko wielka sala jadalna, wybudowano muzeum. Roboty,

przebrane w okolicy pałacu White-Hall z okazji budowy kanałów, tramwaju, kolei podziemnej itp. przynoszą wciąż ciekawe niespodzianki. Okazuje się mianowicie, że pałac podminowany jest istnym labiryntem tajemnych przejść i korytarzy z czasów króla Jerzego VI.

Dziwny to był monarcha. Nie mógł obejść się bez afer miłosnych, lecz w obawie przed kompromitacją nie pokazywał się z żadną z kobiet, z którymi utrzymywał przyjaźń. Łączył więc swoją siedzibę podziemnymi korytarzami z mieszkaniem przyjaciółek. Jedną z przyjaciółek królewskich była mianowicie znana z talentu i urody aktorka Miss Siddons, dla której kazał wybudować specjalny korytarz podziemny.

Najbardziej ponure podziemia, pełne krwawych tajemnic, posiada zamek Tower w Londynie. Znajdują się pod nim nie tylko korytarze, ale i podziem-

ne cele więzienne, w których rozegrała się niejedna wstrząsająca tragedia... Odkryto między t. zw. białym zamkiem Tower a „krwawym Towerem” podziemne połączenie, z którego wiodł zamurowany korytarz boczny do „celi zdrajców”. Cella ta nie posiadała wejścia. Spuszczano do niej przestępców z góry. Tylko małe światełko wpadało do piwniczki o średnicy 2,10 m. Kto tutaj się dostał, nie wychodził już żywy. Celę tę nazywano także „grobowcem zapomnianych ludzi”.

Londyński Tower posiada jeszcze jedną tajemnicę: instalację mechaniczną, przygotowaną na uśmiercenie każdego śmiałka, któryby zląkował się na wystawione na publiczny widok klejnoty koronne. Czyha na niego — śmierć od prądu elektrycznego, albo od topora, spadającego na jego kark. Gdzie umieszczona jest ta ukryta instalacja, o tym wie tylko dwóch ludzi w całym kraju.

Zmierzch Jeżowa

Ustąpienie Mikołaja Jeżowa ze stanowiska komisarza Spraw Wewnętrznych stanowi niewątpliwie wielkie wydarzenie w życiu państwowym i politycznym ZSRR, aczkolwiek nie jest żadną niespodzianką. Pogłoski o zmianie na kierowniczym stanowisku w najważniejszym politycznym resorcie w Moskwie ukazały się już w październiku rb. Jako ewentualnego następcę Jeżowa wymieniano wówczas sekretarza przydzium Najwyższej Rady ZSRR, Jerzego Malenkowa, cieszącego się podobno nieograniczonym zaufaniem Stalina. W pierwszych dniach listopada wiadano już w Moskwie, że los Jeżowa został przesądzony i że jego następcą będzie dotychczasowy generalny sekretarz gruzyńskiej partii komunistycznej, Laurenty Beria. Ukazanie się Berii na trybunie rządowej w dniu 7-ym listopada podczas rewii z okazji rocznicy sowieckiej rewolucji, w mundurze „komisarza państwowego bezpieczeństwa”, stanowiło potwierdzenie tych pogłosek. Dekret o nominacji Berii stanowi więc jedynie przypieczętowanie istniejącego od pewnego czasu faktycznego stanu rzeczy.

Czwarty z rzędu — po Dzierżyńskim, Miężyńskim i Jagodzie — kierownik byłego GPU, obecnie komisariatu Spraw Wewnętrznych, należał Mikołaj

Jeżow do tego „młodego pokolenia” członków komunistycznej partii, które stanowiło i nadal stanowi oparcie Stalina w jego walce przeciwko „starym bolszewikom” i nowym spiskowcom. Właściwa kariera Jeżowa rozpoczęła się od jego udziału w śledztwie, przeprowadzonym z polecenia Stalina po zamordowaniu w Leningradzie, dnia 1 grudnia 1934 r., jednego z najbliższych współpracowników i osobistych przyjaciół dyktatora — Sergiusza Kirowa. Jeżow wystąpił wówczas jako kierownik dochodzenia, przeprowadzonego niezależnie i równoległe ze śledztwem, kierowanym przez Jagodę.

Obecnie, po wielkich ostatnich procesach moskiewskich, znane są niesamowite szczegóły walki, prowadzone pomiędzy Jeżowem a Jagodą dookoła śledztwa w sprawie o zabójstwo Kirowa. Jeżowowi udało się wykryć udział leningradzkich podwładnych Jagody w tym zabójstwie. Broniąc się przed wykryciem prawdy, Jagoda posuwał się do najbardziej drastycznych środków: świadek Borysow, który został wezwany przez Jeżowa do złożenia zeznań przed komisją śledczą, zginął w drodze ze swego mieszkania do byłego klasztoru Smolnego, gdzie urzędowała komisja; Jagoda i jego sekretarz, Bułanow, usiłowali osobiście otruć Jeżowa.

Walka zakończyła się, jak wiadomo, całkowitym zwycięstwem Jeżowa: potrafił on nie tylko zająć stanowisko Jagody, lecz również dowieść swemu obalonemu przeciwnikowi wiele przestępczych i zbrodniczych czynów, popełnionych z niskich pobudek. Wyrok śmierci, ogłoszony przez sąd sowiecki na Jagodę, przypieczętował to zwycięstwo. Można było przez chwilę przypuszczać, że niepozorny karzelek, uginający się przed Stalinem w unizonych ukłonach, stał się drugim człowiekiem w Rosji.

Pozory jednak mylą. Fotograficzne zdjęcia, które od czasu do czasu ukazywały się na łamach prasy sowieckiej, ujawniały nieufne spojrzenie, jakim Stalin obdarzał swego „ministra” Spraw Wewnętrznych. Zwycięstwo Jeżowa okazało się bardzo krótkotrwałe. Pozbawienie go tytułu komisarza Spraw Wewnętrznych równa się zakończeniu jego kariery politycznej. Pozostawienie go na stanowisku komisarza Transportów Wodnych, jakie dotychczas łączył ze stanowiskiem kierownika komisariatu Spraw Wewnętrznych, nie dowodzi niczego, gdyż również Jagoda nie odrzucał został usunięty ze składu rady komisarzy ludowych i ze stanowiska komisarza Spraw Wewnętrznych przeszedł na stanowisko komisarza łączności. Panujące w Moskwie zwyczaje polityczne każą przypuszczać, że Jeżow niedługo pozbawiony będzie również swej drugiej godności.

Gwoli zupełnie ścisłości trzeba jednak zaznaczyć, że istniał powód, który mógł wywołać dymisję Jeżowa, również bez względu na tę czy inną rozgrywkę personalną na Kremlu. Nie stanowiło tajemnicy, iż Jeżow był od dłuższego czasu chory. Gruźlica płuc połączyła się w jego organizmie z przewlekłą chorobą nerek. Ten stan zdrowia Jeżowa został nawet wykorzystany podczas procesu Jagody, w celu dodatkowego obciążenia byłego komisarza Spraw Wewnętrznych, któremu zarzucano, że choroba jego następcy jest konsekwencją trucizn, użytych przez Jagodę i Bułanowa. Istnieje więc ewentualność, iż zmiana na stanowisku komisarza Spraw Wewnętrznych w Moskwie mogła być spowodowana stanem zdrowia Jeżowa i koniecznością zastąpienia go przez zdrowego fizycznie człowieka. Wszystko jednak przemawia raczej za innym przypuszczeniem — za nowym objawem nieufności Stalina w stosunku do tych, którzy udzielają mu czynnej pomocy w zwalczaniu jego przeciwników. Najbliższa przyszłość wykaże, które z tych przypuszczeń oparte jest na słusznych przesłankach.

Agitujcie za naszą gazetą

Zakochany w zjawie

Sara Fletscher, żona kapitana Fletschera, była 29-letnią osobą niezwyklej urody, o niezmiernie czułym sercu. W końcu ubiegłego wieku żyła spokojnie i szczęśliwie w małym zamku Clifton Hampden niedaleko od Dorchester nad Tamizą.

Jak większość marynarzy, pomimo, że posiadała piękną i młodą żonę, kapitan nie był bynajmniej typem wiernego męża. Zakochał się w innej pannie i postanowił wziąć z nią ślub, nie mając rozwodu.

Dowiedziawszy się o grożącym niebezpieczeństwie, Sara odnalazła kościół, gdzie miała się odbyć uroczystość i zdążyła przyjechać jeszcze na czas, żeby zapobiec bigamii. Cała ta historia wzruszyła ją tak dalece, że, pożegnawszy się z mężem, powróciła do zamku i tejże nocy powiesiła się na poręczy własnego łóżka.

Działo się to 7 czerwca 1799 roku.

Wydarzenie oburzyło niezmiernie całą okolicę przeciw sprawcy, który dla uniknięcia nieprzyjemności musiał wyjechać z Anglii i osiadł w Indiach.

Od początku 19-go wieku zamek Clifton Hampden słynął z tego, że był

nawiedzany przez duchy, zresztą zupełnie nie złośliwe. Jednakże nikt nie chciał tam mieszkać i niepodobna było utrzymać służby, gdyż niebawem uciekała.

W drugiej połowie stulecia zamek przeszedł w inne ręce i przerobiono go na pensjonat dla chłopców. Nauczycielem został młody człowiek, Edward Crake. Pokój, przeznaczony na jego sypialnię, przylegał do pokoju zajmowanego niedługo przez nieszczęsną Sarę Fletscher.

O czasu do czasu w nocy, po godzinie 2-ej, słyszał Crake ciche kroki, zbliżające się do drzwi jego pokoju. Można było odróżnić, że chodzi ktoś, obuty w pantofle na bardzo wysokich obcasach. Następowały trzy lekkie stuknięcia, po czym ktoś niewidzialny wchodził do pokoju Edwarda — czuć było zimny powiew — i stawał delikatnie obok jego łóżka, po pewnym zaś czasie odchodził, lekko stąpając, i znikał w sąsiednim pokoju.

Crake zainteresował się osobą nocnego gościa. Wyjaśniono mu, że nie może być nim nikt inny, tylko zmarła przed kilkunastu laty mrs. Sara Fletscher, której portret wisiał dotąd w zamku. Była niezwykle piękna i miała ujmujący uśmiech.

Zaciekawiony Crake szukał i znalazł stare dokumenty, dotyczące jej życia, które poznał dokładnie.

Wiedział, że najchętniej przychodziła na wiosnę. W rocznicę jej tragicznej śmierci spał razem z kolegą. Miał przeczucie, że przyjdzie i ostrzegł o tym kolegę.

Rzeczywiście w nocy, o zwykłej porze usłyszeli ciche, zbliżające się kroki i poczuli w pokoju obecność obcej osoby.

— Błagam cię na wszystko — szepnęła Edward — ukaż mi się!

Ale zjawa oddalała się z wolna. Wyszli za nią obaj, wiedzeni ciekawością, na schody. Słychać było, że zaczyna po nich schodzić. Przejęty strachem, towarzysząc młodego nauczyciela pozostał na górze, on sam jednak poszedł śladem zjawy.

Odeszła o pół piętra niżej i stanęła koło parapetu okiennego. Naraz przy bladym świetle księżycy ujrzał Crake drogą mu, a niedostępną osobę. Była niezwykle urocza, odziana w czarny płaszcz. Splot blond włosów miała przepasany czerwona wstążką. W ręku trzymała chusteczkę, którą jakby obtarła tzy, cisnąc się do oczów.

— Najdroższa, jeśli możesz, przemów do mnie choć słówko!

Zwróciła ku niemu zgrabną główkę i jakby błady uśmiech ukazał się na jej

twarzy. Widocznie jednak przemówić nie mogła.

Zbliżyła się do parapetu i zdaleka robiła wrażenie żywej osoby. Edward nie mógł się powstrzymać, zeskoczył z kilku ostatnich stopni i zapragnął opasać ją ramieniem.

W tej chwili znikła w poświacie księżycy.

Maude M. C. Ffoulkes, która współpracuje z markizą Townshend of Raynham w zbieraniu i spisaniu podań o zjawach, nawiedzających stare angielskie zamki, dotarła przed dwudziestu kilku laty do żyjącego jeszcze Edwarda Crake'a.

Był to już siwowłosy staruszek. Przed opowiedzeniem jej swej historii, zapytał, czy wierzy w dusze pokutujące.

Mówił o Clifton Hampden i o Sarze Fletscher z niezwyklej przejęciem, ze łzami w oczach, jakgdyby naprawdę znał ją osobiście. Marzeniem całego jego życia było ujrzeć ją znowu, ale marzenie to się nie spełniło. Zmarł podczas wojny.

Zamek często zmieniał właścicieli, którzy go przerabiali, stosownie do swych potrzeb. Po syjialni Sary, ani nawet po schodach, którymi stapała, nie pozostało ani śladu.

KRONIKA

Kalendarzyk

13
Styczeń

Piątek

Weronika.
Słońce wsch 8,04 zach 16,15
Księżyc wsch 3,58 zach 12,51

14
Styczeń

Sobota

Feliks m. Hilary p.
Słońce wsch 8,03 zach 16,15
Księżyc wsch 1,25 zach 11,24

15
Styczeń

Niedziela

2 po 5 Kr. Paweł pustelnik
Słońce wsch 8,02 zach 16,17
Księżyc wsch 2,35 zach 11,55

WĄBRZEŻNO

● **Wiadomości parafialne.** W niedzielę po sumie kolenda Ojców Różańcowych w salce parafji. W piątek przypada 4-ta rocznica śmierci śp. ks. proboszcza Zakrysia. O godzinie 7,50 odbędzie się za spokój duszy jego nabożeństwo żałobne. W sobotę o godzinie 8,00 Msza św. fundacyjna za dusze z rodziny Tadeuszewskich. Z dniem dzisiejszym kończy się termin na opłaty za ławki, przedłuża się go ostatecznie do soboty.

Kolendy zapowiadane w niedzielę na wioskach musiały ze względu na niepogodę wypaść i odbędną się później.

Kolendować będziemy:

NIEDZIELA:

1. Kolenda Gł. Dworzec,
2. ul. Zwirki i Wigury.

PONIEDZIALEK:

1. Wyb. pod Chelmno od p. Rączki do p. Majrowskiej,
2. ul. Polna,
3. ul. Chelmińska za mleczarnią.

WTOREK:

1. wyb. pod Nielub domy przy szosie Nielubskiej,
2. ul. Chelmińska lewa strona,
3. ul. Marszałka J. Piłsudskiego za ul. Strzelecką do pana Malinowskiego.

ŚRODA:

1. wyb. pod Czystochleb, prawa strona do p. Dr. Leszkowskiego,
2. ul. Ogrodowa i Strzelecka,
3. ul. Marszałka J. Piłsudskiego od Elektrowni do p. dr. Podlaszewskiego.

CZWARTEK:

1. wyb. pod Gł. Dworzec lewa strona od Taracha do wodociągu,
2. ul. Matejki,
3. ul. Kopernika.

NIEDZIELA:

1. ul. Przemysłowa, drugą kolendę ogłoszona zostanie w przyszłą niedzielę.

● **Śmierć na posterunku pracy.** W poniedziałek zmarł w Poznaniu współobywatel naszego miasta śp. Maksymilian Kornacki.

Zmarły był ruchliwy i czynny do ostatnich chwil swojego życia: zatrudniony w cukrowni w Wielkopolsce zachorował nagle i został umieszczony w szpitalu w Poznaniu, gdzie po krótkiej chorobie zakończył swój pracowity żywot.

Śp. Kornacki brał żywy udział w wszystkich przejawach życia społeczno - narodowego naszego miasta i chętnie służył zawsze swoją współpracą, cenną z uwagi na zdrowie i rzeczowe zapatrywania. Był też korespondentem naszego pisma, które zachowa Mu wdzięczną pamięć.

Wieczny odpoczynek racz Mu dać Panie!
Redakcja „Głosu Pomorza”

● **Odnaczenie.** Brązowym Krzyżem Zasługi odznaczony został za pracę na niwie społecznej komornik sądowy p. Jan Głowczewski z Wąbrzeźna.

● **Nowe Koło L. O. P. P.** na terenie miasta. W tych dniach pracownicy Młyna Parowego w Wąbrzeźnie zawiązali samodzielne Koło LOPP. Do Koła zapisało się 53 członków.

Do zarządu wybrani zostali pp. Wartski, Bielecki i Leśniewiczówna, do komisji rewizyjnej: pp. Siemiński, Fritz i Lewandowski. Obywatelski ten czyn urzędników jak i

Wielki konkurs dla wszystkich Co to jest milion?

Dyrekcja Polskiego Monopolu Loteryjnego ogłasza niniejszym dostępny dla wszystkich Konkurs, polegający na najtrafniejszej odpowiedzi na pytanie „CO TO JEST MILION”

Odpowiedź, zawierająca nie więcej niż 25 słów, ma wyjaśnić w sposób możliwie zrozumiały i trafny prawdziwą treść wyrazu „milion”.

Jury Konkursu stanowią będą wybitni przedstawiciele polonistyki, literatury, prasy, nauk matematycznych oraz delegat Monopolu Loteryjnego.

Skład Jury ogłoszony będzie w najbliższej przyszłości.

Za 15 najtrafniejszych odpowiedzi przewidziane są następujące nagrody, płatne bez żadnych potrąceń natychmiast po rozstrzygnięciu Konkursu:

- I Nagroda 1000 złotych;
- II Nagroda 500 złotych.

III Nagroda 300 złotych;

IV Nagroda 200 złotych;

V — XV Nagrody po 100 złotych.

Odpowiedzi nadsyłać należy do dnia 5 lutego 1939 roku.

Na kopercie należy podać oprócz adresu Loterii (Warszawa, Długa 50) dopisek „Konkurs Loteryjny”.

Listy można wysłać pocztą lub też składać w którejkolwiek kolekturze Monopolu Loteryjnego.

W kopercie znajdować się powinny: kartka zawierająca tylko odpowiedź na pytanie konkursowe i obok podane godło, oraz druga zamknięta koperta, na niej to samo godło, a wewnątrz imię, nazwisko i adres odpowiadającego. Koperty z nazwiskami nienagrodzonych będą spalone bez otwierania.

Rozstrzygnięcie Konkursu nastąpi do dnia 13 lutego 1939 roku.

KOMUNIKAT

w sprawie wpisania Pomorskiej Izby Rolniczej na listę instytucji, uprawnionych przez Rząd Rzeczypospolitej Francuskiej do określania ziemniaków eksportowanych do Francji, jako selekcyjnych — „selectionné”.

Pomorska Izba Rolnicza zawiadamia, że została włączona przez Rząd Rzeczypospolitej Francuskiej na listę instytucji, uprawnionych do określania sześciu niżej wymienionych odmian ziemniaków sadzeniaków eksportowanych w roku 1939 do Francji jako selekcyjnych — „selectionné”. Uprawnienie to może dotyczyć tylko ziemniaków zakwalifikowanych w roku 1938 na pniu przez Pomorską Izbę Rolniczą i skontrolowanych przez jej delegata i zaplombowanych plombą Izby. Oznaczenie „selectionné” będzie umieszczane na kartkach i etykietach kwalifikacyjnych wydawanych przez Pomorską Izbę Rolniczą.

Do wyżej wspomnianych odmian należą następujące:

- 1) Parnassia, 2) Bintej, 3) Wohltmann,
- 4) Odenwilder Blauc, 5) Roode Erstling,
- 6) Early Rose.

● **Z SREBRNEGO EKРАНU.** Dziś w piątek o godzinie 17,00 i 20,50 — jutro o godzinie 20,50 ukaże się na ekranie Kina SŁOŃCE najlepszy wesołek filmowy, „KRÓL ŚMIECHU” HAROLD LLOYD pedący w egzotycznym filmie po całym kontynencie Ameryki pł.

OSTROŻNIE PROFESORZE

W niedzielę wejdzie na ekran o godzinie 17,00 i 20,50 wzruszający dramat życiowy, rozpoczynający się wśród największej wesołości a przechodzący w tragedię, pł.

PRZY DRZWIACH ZAMKNIĘTYCH
Przy współdziałaniu kwiatu aktorstwa: OLGA CZECHOWA, SABINA PETERS, IWAN PETROWICZ i ALFRED ABEL.

Z POWIATU

MLEWIEC.

— **Samobójstwo robotnika rolnego.** Robotnik rolny z tutejszego majątku Żurawki o. negdaj w godzinach rannych odebrał sobie życie, wieszając się w stodole.

Jak stwierdziły dochodzenia, Żurawski targnął się na życie z powodu rozstroju nerwowego, któremu uległ na tle stosunków rodzinnych.

RADIO

PIĄTEK, dnia 15 stycznia 1939 roku.

6,57 Audycja poranna, 7,00 Dziennik poranny, 7,15 Muzyka, 8,00 Audycja dla szkół, 8,10 — 10,00 Przerwa, 10,00 Muzyka, 10,55 Program na jutro, 11,00 Audycja dla szkół, 11,50 Muzyka, 11,57 Sygnał czasu, 12,05 Audycja południowa, 15,00 Dla każdego coś ładnego, 15,50 Wiadomości z Pomorza, 14,00 — 15,00 Przerwa, 15,00 Audycja dla dzieci, 15,50 Muzyka obiadowa, 16,00 Dziennik po południowy, 16,08 Wiadomość igospodarcze, 16,20 Rozmowa z chorymi, 16,35 Z zapomnianych naszych pieśni, 17,00 Pogadanka, 17,10 Nareszcie polskie wydanie Chopina, 17,20 Dawna muzyka skrzypcowa, 17,45 Kolenda u pocztowców w Bydgoszczy, 18,15 Rozmowa ze słuchaczami, 18,25 Wiadomości sportowe, 18,50 Audycja literacko muzyczna, 19,00 Koncert rozrywkowy, 20,55 Audycja informacyjna, 21,00 Muzyka, 21,15 Koncert symfoniczny, 22,50 Szkice literackie, 22,45 Muzyka taneczna, 22,55 Aktualności, 23,05 Zakończenie programu.

SOBOTA, dnia 14 stycznia 1939 roku.

6,57 Audycja poranna, 7,00 Dziennik poranny, 7,15 Muzyka, 8,00 Audycja dla szkół, 8,10 — 10,00 Przerwa, 10,00 Muzyka, 10,55 Program na jutro, 11,00 Audycja dla szkół, 11,50 Muzyka, 11,57 Sygnał czasu, 12,05 Audycja południowa, 15,00 Dla każdego coś ładnego, 15,50 Wiadomości z Pomorza, 14,00 — 15,00 Przerwa, 15,00 Audycja dla dzieci, 15,50 Muzyka obiadowa, 16,00 Dziennik po południowy, 16,08 Wiadomość igospodarcze, 16,20 Kronika literacka, 16,35 Rapsodie węgierskie, 16,51 Rezerwa, 16,55 Felieton z Krakowa, 17,10 Sylwetka kompozytorska W. Lachmana, 18,00 Audycja rolnicza, 18,10 Kobiety bohaterki — felieton, 18,25 Wiadomości sportowe, 18,50 Audycja dla Polaków zagranicą, 19,15 Koncert rozrywkowy, 20,55 Audycja informacyjna, 21,00 Prosimy do tańca, 22,55 Aktualności, 23,05 Zakończenie programu.

NIEDZIELA, dnia 15 stycznia 1939 roku.

7,15 Audycja poranna, 9,15 Transmisja nabożeństwa z Łodzi, 11,45 Aktualności w programach radiowych omówi red. Stok, kierownik Wydziału Aktualności, 12,05 Poranek symfoniczny z Łodzi, 15,15 Muzyka obiadowa, 14,40 Wszystkiego po trochu, 15,00 Audycja dla wsi, 15,30 Audycja dla dzieci, 16,40 Recital fortepianowy, 17,20 Podwieczorek przy mikrofonie, 19,50 Fragmenty z oratorium „Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus”, 21,20 Muzyka taneczna, 22,15 Wieczór piosenek Berangera, 23,05 Zakończenie programu.

Życie towarzysztw

— **Walne zebranie KÓŁKA ROLNICZEGO** w ZIELENIU odbędzie się w niedzielę, dnia 15 stycznia 1939 roku o godzinie 16,00, w lokalu oberży. O liczne przybycie prosi Zarząd

— **Baczność RZEMIOSŁO!!!** Walne Zgromadzenie Związku Samodzielnych Rzemieślników Chrześcijańskich Wąbrzeźno odbędzie się dnia 15 stycznia 1939 roku o godzinie 16,00 w lokalu pana NAPIERAŁY, ulica Pierackiego.

Na zebranie przybędzie delegat Związku. Uprasza się zatem o przybycie wszystkich członków i samodzielnych rzemieślników.

O ile nie przybędzie odpowiednia ilość członków na czas określony, odbędzie się drugie Walne Zgromadzenie bez względu na ilość członków. Zarząd

— **Baczność SOKOLI!!!** Roczne walne zgromadzenie Tow. Gim. „SOKÓŁ” w Wąbrzeźnie odbędzie się w niedzielę, dnia 22 stycznia 1939 roku o godzinie 15,35 w hotelu Dwór Wąbrzeski. Porządek obrad jest następujący:

- 1) Zagajenie,
- 2) Stwierdzenie prawomocności zebrania,
- 3) Wybór marszałka i dwóch ławników,
- 4) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania,
- 5) Sprawozdanie zarządu za rok 1938,
 - a) prezesa,
 - b) sekretarza,
 - c) skarbnika,
 - d) gospodarza,
 - e) naczelnika,
 - f) sprawozdanie komisji rewizyjnej i pokwitowanie.
- 6) Wybór nowego zarządu.
- 7) Uchwalenie budżetu na rok 1939.
- 8) Wybór 2 delegatów do Rady Okręgowej i do Rady Dzielnicowej.
- 9) Wolne gosity.
- 10) Zakończenie.

UWAGA: Walne zebranie rozpocznie się punktualnie o godzinie 15,30. O ile o tej porze przepisowa ilość członków nie będzie obecna odbędzie się pół godziny później następne zebranie bez względu na ilość obecnych. Zarząd wzywa członków o uregulowanie zaległych składek najpóźniej do rozpoczęcia walnego zebrania, gdyż członkowie zalegający dłużej jak trzy miesiące, tracą prawo głosu. Zarząd

**Tysiącom dzieci
w Polsce grozi głód
Pomyślcie o tem
i złóćcie ofiarę
na Pomoc Zimową
dla bezrobotnych.**

Z sąsiedztwa

Dlaczego wymaga się od jednych porządku - tolerując u drugich nieporządki

Wprowadzić w czyn hasło unarodowienia rzemiosła

Dziś, kiedy cała Polska owiana jest prądem gospodarczego wyzwolenia się z wpływów duchowi polskiemu i polskiej racji stanu obcych, nie możemy na terenie Rypina przemilczeć faktu jaskrawo rzucającego się w oczy.

Mamy w tej chwili na uwadze rzemiosło rzeźniczkę.

Pamiętamy wszyscy, jak to komisja sanitarna zamykała warsztaty rzeźnikom jak to w sklepach nakazała ustawienie wag nie t.z.w. „z belkami”, a o płytach marmurowych. Jak to przykazała, by szale wagi były czyste i t. d.

Stwierdzić trzeba, że chrześcijańscy rzeźnicy wszystkie te polecenia w miarę możliwości wypełnili.

Wczoraj ostatniego „szabasu” przeszliśmy się do rypińskich jatek mięsnych.

Nim jeszcze podzielimy się publicznie naszymi wrażeniami, podkreślić nam wypada, że wszystkie bez wyjątku jatki są w ręku żydów.

A teraz zajdźmy do środka. W jednych emia się zakopcone lampy naftowe, w innych migocą reszki lojówek z szabasu, dając takie światło, że z trudem wejście do jatki zobaczyć można.

A wagi? Naturalnie przedpotopowe, wahadłowe „z belkami”.

Czystość ich? Pozał się Boże! Na jednej 5 albo 10 dkg kostki — niby to „pozostałości po kliencie poprzednim”, po to jednak, by drugi o tyle mniej mięsa dostał.

Podchodzi jakaś klientka. — Żyducina kawałek mięsa, kładzie na wagę, stuknie palcem o szalę — przeważa. — Już „kilo” gotowe.

I w związku z tymi obserwacjami jedna nasuwa się nam uwaga: dlaczego władze wymagają od chrześcijańskiego rzeźnika porządków, kiedy on i tak troszczy się o przestrzeganie higieny, czystości swego sklepu i dba o uczciwą obsługę klienta? A dlaczego nieprzebranie tych zasad tolerują u żydów?

A teraz druga strona medalu.

Jatki mięsne stanowią własność miasta Kiedy dziś Obóz Zjednoczenia Narodowego idzie z hasłem unarodowienia handlu, powinniśmy wszyscy w jego realizowaniu stanąć zwartym szeregiem i hasło to w czyn wprowadzać.

Wiadomo powszechnie, że Magistrat drogą publicznej licytacji zamierzał wydzierżawić kilka lat temu wspomniane jatki. Wtedy to żydzi podbijali cenę, dochodzącą nawet do 600 złotych.

Ale czy płacili?

Nie! Zaskarżyli miasto i na skutek obowiązującej wówczas ustawy i ochrony lokatorów w jednoizbowych lokalach handlowych proces wygrali.

Obecnie w stosunku do handlowych ubikacji ustawa ta — jak nam wiadomo — została zniesiona.

Nietrudno wobec tego będzie Magistratowi jatkę żydom wypowiedzieć, ogłosić przetarg i tą drogą przedzierżawić je.

Jesteśmy przekonani, że rzeźnicy-chrześcijańscy nie nabędą, a zginie uprawiana dziś „legalny kant”, czyli delikatnie „obcinanie” klienta, zginie niechlujstwo obecnych dzierżawców jatek, zginą małe światła lojówek szabasowych, a przede wszystkim znajdzie urzeczywistnienie jedna z ważnych gałęzi rzemiosła, rzeźnictwo zostanie unarodowione.

Problem ten, naszym zdaniem, bardzo ważny znajdzie się niewątpliwie w najbliższej przyszłości na warsztacie rozważań naszych czynników.

A rozwiązaniu jego uświadomione już obywatelsko społeczeństwo Rypina przyjmie z pełną radością, choć może nie jedna z pań inteligentek siłą konieczności życiowej zmuszoną będzie czynić zakupy w chrześcijańskich sklepach.

Do Mławy chyba po koszerne mięso jeździć nie będzie...

POZNAŃSKIE TARGOWISKO MIEJSKIE

Poznań, dnia 10. 1. 1939 r.

Płacono za 100 kg żywej wagi za.
B Y D Ł O :

WOŁY:
Pełnomięs. wytuczony nieoprzęgane 64—70
Mięsiście tuczone młodsze do lat 3 50—56
Mięsiście tuczone starsze 42—48
Miernie odżywione 36—40

BUHAJE:
Wytuczony pełnomięsiście 62—72
Wytuczony pełnomięsiście jagnięta 50—42
Nietuczony dobrze odżyw. starsze 40—44
Miernie odżywione 34—40

KROWY:
Wytuczony pełnomięsiście 62—72
Tuczony mięsiście 48—58
Nietuczony, dobrze odżywione 40—44
Miernie odżywione 20—30

JAŁOWICE:
Wytuczony pełnomięsiście 66—74
Tuczony mięsiście 50—60
Nietuczony, dobrze odżywione 44—48
Miernie odżywione 36—40

Echa malwersacji w Urzęd. Pocztowym w Rypinie

Trzeźwe wnioski w świetle smutnej prawdy

Donosiliśmy już pokrótce w ostatnim numerze „Głosu Rypńskiego” o wykrzyciu nadużyć w Urzędzie Pocztowym w Rypinie, popełnionych przez funkcjonariusza Ziembę Jana.

Przytrzymany obecnie — jak zdołaliśmy się dowiedzieć — wyjmował z nadchodzących do poszczególnych adresatów w Rypinie listów z Ameryki dolary i te spieniężał.

Trudno w tej chwili podać cyfrę w ten sposób przywłaszczonych pieniędzy oraz ilości poszkodowanych w ten sposób osób.

Badany w charakterze podejrzanego Ziembę przyznał się do zarzuczonego mu przestępstwa.

To jest suchy fakt którego komentować nie potrzeba. Największym skarbem człowieka, choćby przypieczętowanym własną nędzą jest bez wątpienia uczciwość.

Nie ulega również wątpliwości, że za powyższe przestępstwo spotka winnego stosowna kara. — Jeżeli jednak smutną prawdę przestępstwa odwrócimy i szukać będziemy trzeźwych wniosków, dojdziemy do drugiej smutnej niestety prawdy.

Głodowa pensja niższego urzędnika państwowego czy funkcjonariusza państwowego przedsiębiorstwa stanowi bezspornie źródło tej drugiej prawdy.

Niższy funkcjonariusz pocztowy, uposażony miesięcznie od 60 — 120 dajmy na to złotych, obciążony rodziną w dodatku, może nawet chorującą — to obraz tej drugiej prawdy.

A zsumując te dwie gorzkie już prawdy, czyż nie dojdziemy do jednego wniosku?

Malwersanci i defraudanci muszą być ukarani — na to nie ma rady. — Ale z drugiej strony często popełniane nadużycia niech staną się dla czynników wyższych podstawą do rozpatrzenia głodowych pensyj setek niższych funkcjonariuszów.

Wydaje nam się bardzo, że pracownik taki, pobierający choćby minimum 150 zł miesięcznie ściągnie swój budżet i nie wyciągnie ręki po grosz publiczny.

Co za tym idzie: reforma systemu ubezpieczeń. Bezstronnie stwierdzić trzeba, że obecny scentralizowany system ubezpieczeń społecznych w porównaniu z dawniejszą Kasą Chorych, opartą o własny samorząd, dużo bierze, a nie daje wzamian.

Czyż i tu nie należy szukać pośredniej przyczyny tego, że pracownik często w trosce o zdrowie własnej rodziny kala się mianem złodzieja grosza publicznego?

Oto dwie prawdy, jedna od drugiej smutniejsza, ale niestety rzeczywiste.

A życie będzie wartko naprzód, niosąc z sobą nieszczęścia, upadek i doświadczenie, jako naukę na przyszłość.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Płacono złotych za 100 kg.

Ziemniaki	Bydgoszcz 10. 1. 1939	Poznań 10. 1. 1939
Żyto	14,50—14,75	14,50—14,75
Pszenica	19,00—19,50	18,50—19,00
Jęczmień	17,00—17,50	16,75—17,25
Jęczmień jednolity	16,50—16,75	16,50—17,25
Jęczmień zbiorowy	16,25—16,50	15,75—16,25
Owies	14,80—15,00	13,75—14,75
Mąka żyt. I 0 65%	24,00—25,00	24,25—25,00
Mąka psz. I 0 30%	37,50—38,50	36,25—38,25
Mąka psz. I 0 50%	35,25—36,25	33,50—36,00
Mąka psz. I A 65%	32,75—33,75	30,75—33,25
Otręby żytnie	11,50—12,00	9,00—10,00
Otręby pszenne	10,75—12,75	10,25—11,00
Otręby jęczm.	11,50—12,00	10,75—11,75
Gorzycza	44,00—47,00	45,00—48,00
Siemie lniane	55,00—57,00	57,00—60,00
Mak niebieski	88,00—87,00	85,00—88,00
Wyka ozima	60,00—70,00	—
Groch polny	—	—
Groch Victoria	27,00—30,00	26,00—30,00
Groch Folgera	24,00—26,00	24,50—26,50
Lubin niebieski	—	—
Lubin żółty	—	—
Rzepak ozimy	41,00—42,00	44,50—45,50
Rzepak jary	44,00—45,00	41,50—42,50

Złóż dar na
T.C.L.

Numer akt: Km. 871/58.

OBWIESZCZENIE

O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Kowalewie, Franciszek Litwin mający kancelarię w Kowalewie ul. M. J. Piłsudskiego nr 18 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 16 stycznia 1939 roku o godzinie 11-tej w Szychowie powiat wąbrzeski, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do p. Zofii i Juliusza małż. Reichów w Szychowie, składających się z 1 szafy ogniotrwalej, 1 kanapy z przybudówką czerwony plusz, 1 biurka, 1 leżanki z nakryciem, 1 bufetu zwykłego, 2 stołów zwykłych, 1 pianina czarnego, 1 kredensu, 2 foteli i bujaka wiedeńskiego, 1 radia 5 lampowego komplet, 1 dubeltówki, oszacowanych na łączną sumę zł 915,—.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Kowalewo, dnia 11 stycznia 1939 roku.

(—) LITWIN, komornik

2 uczni

chcących się wyuczyć zawodu drukarskiego (jeden na cecera, drugi drukarz maszynista) z ukończoną siedmioklasową szkołą powszechną, zdrowi i silni mogą się zgłosić.

Zakłady Graficzne Alfons Szczuka
Gdynia, św. Piotra

Numer akt: Km. 505/58 i 922/58.

OBWIESZCZENIE

O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Kowalewie, Franciszek Litwin, mający kancelarię w Kowalewie ul. M. J. Piłsudskiego nr 18 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 18 stycznia 1939 roku o godzinie 10-tej w Kowalewie ul. Hallera odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do p. Sylwestra Gozdzickiego, składających się z 1 bufetu dębowego, 1 kredensu dębowego, 1 stołu rozkładanego dębowego, 5 krzesel ceratowych, 1 dywanu wielkiego plusz., oszacowanych na łączną sumę złotych 590,—.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Kowalewo, dnia 11 stycznia 1939 roku.

(—) LITWIN, komornik



Kino
dźwiękowe
„Słońce”

Tylko dziś o godz. 5-25 gr i 8,30 HAROLD LLOYD

„Ostrożnie profesorze”

W sobotę o godz. 8.30 i niedzielę o godz. 5 i 8.30
Wielki wzruszający dramat życiowy, osnuty na tle prawdziwego zdarzenia.

„Przy drzwiach zamkniętych”

Role gł. Olga Czechowa, S. Peters, I. Petrowicz i A. Abel
W lokalu codziennie KONCERT — DANCING

OGŁOSZENIE

to

klucz
do nowych interesów

Skład

z mieszkaniem do wynajęcia
Rynek 23 Zgłoszenia Jabłonowo Główna 8

Poszukuje

5—6000 zł pożyczki na spłatę 1 hipoteki. Adres — wskazać adm. Głosu

Domek

z ogrodem i plac budowlany okazynie zaraz sprzedam przy małej wpłacie — Sukiennik Pierackiego 10

Zgubiona

książeczkę wojskową wystawioną przez P. K. U. Toruń unieważniam wzgl. proszę o zwrot Kazimierz Szczeniński ul Matejki 5

Dzieweczyna

z wioski czysta, sumienna i uczciwa umiejąca gotować i do wszelkich prac domowych potrzebna zaraz. Zgłoszenia do Głosu Pomorza.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOŚI:

W ekspedycji lub agenturach miesięcznie 80 groszy z odnośnieniem przez pocztę lub posłańca 95 groszy „Głos Pomorza” wychodzi w poniedział., środy i piątki. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, abonent nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety lub zwrotu ceny abonamentu.

Wydawca B. Szczuka — Zakłady Graficzne Wąbrzeżno
Redaktor odpowiedzialny: Aleksander Ledwochowski,
Wąbrzeżno — ul. Br. Pierackiego 11a.

Redakcja i administracja: Wąbrzeżno, Mickiewicza 1.
Redaktor przyjmuje od 10—12. — Nie zamówionych rękopisów redakcja nie honoruje i nie zwraca.
Tel. 80. ● PKO. Nr 04.252. ● Przekaz rozrachunk. 1.

CENY OGŁOSZEŃ:

Wiersz milimetrowy (na stronie 7-lamowej) 10 gr
na stronie 4-lamowej (w tekście) 50 gr
na stronie pierwszej 50 gr
Przy powtarzaniu ogłoszeń — odpowiedni rabat.
Dla spraw spornych jest właściwy sąd w Wąbrzeżnie.
Za terminowy druk administracja nie odpowiada.
Za zastrzeżenie miejsca pobiera się 20 proc. nadwyżki.